ROK I. NIEDZIELA. 27 LUTY 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł. 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

№ 17.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

MIĘSZANINY OBYCZAJOWE.

przez Jarosza Bejłę. Wilno. Nakład i druk Teofila Glücksberga. 1841.

Znany autor francuzkip. *Frédéric Soulié* napisał przed kilkoma laty książkę pod dziwacznym, ale niemniéj prawdziwym i wieloznaczącym tytułem *wszystkiego, co zawiera w sobie jeden kałamarz* (Tout ce qu'il y a dans une bouteille d'encre). Jest to zbiór obrazków i powieści bez związku i porządku przy sobie wydrukowanych, a częstokroć tak sprzecznéj między sobą będących natury, iż mimowolnie nasuwa się owa myśl zadziwienia, że w jednéj głowie, w jednym kałamarzu tyle się różnorodnych zmieściło żywiołów. Soulié bez wątpienia ułożył swoje dzieło po trochu;—pisząc nie myślał o całości, pisał nawet może dla innego zupełnie celu, a spekulacja księgarska (rzadko kiedy przykra autorom) rozproszone po przeglądach i feuilletonach artykuły w jedno połączyła. P. *Jarosz Bejła* inaczéj sobie postąpił:—chociażby nie dla innéj przyczyny, tedy już dla wyraźnych dążeń, o których korzystności lub szkodliwości późniéj wyrzeczemy, *Mieszaniny Obyczajowe* na wielką zasługują pochwałę. Kto wié jak rzadkie dzisiaj są dzieła z dobitnie wydanym i dobrze zachowanym kolorem, — kto wié, jak często bywa charakterem naszych autorów i ich płodów umysłowych, żadnego nie miéć charakteru; — ten się nie zdziwi gdy mimo licznych punktów w jednym zwłaszcza oddziale *Mięszanin*, na które byśmy się nigdy zgodzić nie mogli i nie chcieli, całości jednak najprzyjaźniejszego nie odmawiamy przyjęcia.

Nie obchodzą nas pochwały których p. Bejła prawda że nie szczędzi swojéj literaturze miejscowéj, — a chociaż istotnie podebne owacje, *kilku* tylko *pisarzy wyłącznie* wspominające, w błąd wprowadzić mogą młodych autorów do których się (na str. 32,) autor odnosi: przecież nie jesteśmy przeciwni temu zdaniu, iż lepiéj jest czytać Kraszewskiego i Grabowskiego, aniżeli, już nie mówię francuzkich, ale z małym wyjątkiem naszych nawet Warszawskich romansopisarzy.

Nie obchodzą nas zresztą i osobistości, które jak wielu utrzymuje, w Mieszaninach obyczajowych mają bydź zawarte, i które sam autor z góry sobie wywróżył: wiemy, że w każdym obrazie czyli to historycznym czyli rodzajowym, znajomi malarza starają się odkryć podobieństwa do osób w jego towarzystwie żyjących. Wszakże minęły już czary *La Bruyéra*, w których niepojętą nazywano śmiałością ogłoszenie karykatur, w których najdoskonalsze upatrywano kopje, a których nikt przecięż niechciał bydź oryginałem. P. Jarosz Bejła nie obawia się klątwy towarzyskiéj. Jeżeli prawda panuje w jego dziele, tedy bez wątpienia nikt mu prawdy za zbrodnię nie poczyta; — jeżeli, jak to może poniekąd ma miejsce, niektóre obrazki zbyt są karykowane i przesadzone; — przęcięż nikt się niezgodzi na sąd recenzenta w Bibliotece Warszawskiéj, który je paszkwilami bydź mieni. Każde przekonanie, skoro silnie jest wyrzeczone, przejmuje nas szacunkiem dla tego który je wyraża. Każda gorycz, jeżeli w szlachetnym celu się wylewa, podobną jest, jeżeli nie zawsze do zbawiennego noża w ręku biegłego chirurga, tedy przynajmniéj do owych trunków piołunowych, które, chociaż ze wstrętem, dla tego wszakże iż nam żołądek wzmacniają, duszkiem wypijamy.

Pojedyncze części z których się składają Mieszaniny trudno wprawdzie uklassyfikować i pod wyłączne podprowadzić kategorje, wtedy zwłaszcza kiedy się ma zamiar upatrzyć podobieństwo w treści, a zarazem i w sposobie obrobienia onéjże. Naszém jednak zdaniem strona zewnętrzna u p. Bejły jest tylko czysto przypadkową; — czyli to w usposobieniu właśnie rozumującém pisze rozprawę filozoficzną, czyli ulegając swemu pociągowi do satyry (o któréj sam nie bacznie powiada, że *jest wygluzowaną z dzisiejszéj literatury europejskiéj*) śmieszności czasu i ludzi ciężkim chłoszcze biczem, — zawsze mu jedna myśl przewodniczy, myśl, w zawiązku swoim bez skazy moralna i czysta, a którą czasem tylko mniéj wzniosłe kala towarzystwo. Tą myślą jest utyskiwanie nad ginącą coraz bardziéj uczciwością wieku, opór przeciwko nowościom w religji, i cześć głęboka, jaką niesie piśmienictwu szlachetnie wykształconemu; — my zaś z rozmysłem te trzy objawienia duchowe p. Bejły jedną zowiemy myślą, gdyż istotnie tak są ciągle między sobą splatane, iże nietylko całość ale nawet jedność składają. Z tego więc stanowiska Mieszaniny, jakieśmy już powiedzieli, nie są istotnemi Mieszaninami; — z tego też stanowiska łatwiéj nam będzie ułożyć treść ich w pewne oddziały, aby następnie każdy z nich pojedynczo przechodzić.

Odróżniamy przedewszystkiém rozdziały, w których autor składa swoją *wiarę filozoficzną*; — nie bez przyczyny *wiarą* to nazywamy, gdyż widać że nie z samych czerpał źródeł, ale na innych ludzi powagę częstokroć się spuszczał. Kwestja ta przy dążnościach filozoficznych w kraju naszym coraz bardziéj się upowszechniających, a przytém rzadko kiedy głębiéj pojętych, dosyć jest ważną, abyśmy jéj mogli kilka wyrazów poświęcić. W piérwszym zaraz artykule p. t. *Przyszłość*, rozwija, albo raczéj napomyka autor polemikę przeciw systematowi Hegla, która ze stanowiska z jakiego on bierze rzeczy, ma w sobie wiele słuszności, jest nawet nader chwalebną, — jednéj wszakże niema zasługi: gruntowności i *prawdy*. Wiemy z jakiéj to szkoły w Niemczech wyszedł piérwszy zarzut przeciwko Heglowi, jakoby jego nauka była panteistyczną, — ale jeżeli i p. Bejła wiedział to samo, nieostróżnie przynajmniéj było z jego strony, takich sobie obrać przewodników.

Autor wspomina następnie o rozumie który sobie prawo przywłaszcza do wyłącznego panowania, — jakoby *myśl*, ów jedyny przedmiot rozmysłu filozoficznego, innego sięgała źródła oprócz rozumu. Co on po za obrębem téjże myśli *wiedzą* nazywa, *którą* jak utrzymuje, *kazi rozumowanie* dzisiejszych filozofów, szczerze za niezrozumiałe nam podajemy. Czystym jest kto sam się do serca czystego poczuwa-

Wszakże ta część teoretyczna mały tylko ustęp tworzy w uwagach filozoficznych p. Bejły; — wszędzie się w niem bardziej dążność praktyczna przebija. Wyciąga tedy z tak oczernionéj Filozofji niektóre prawdy, o których powiada że *już weszły do składu mądrości ludzkiéj*. Trzeba wiedzieć że tutaj autor ma na myśli filozofję historji, z któréj naszém zdaniem wcale inne i ważniéjsze dla wiedzy narodów dadzą się wyciągnąć nauki, aniżeli te, które p. Jarosz Bejła przytacza. »Żywioły tylko umysłowe,« mówi, »otrzymują urzetelnienie w historji, wcieliwszy się wprzó-

dy w silne samoistności, — ztąd w historji same nazwiska: wszystkie te żywioły redukują się na pięć, a temi są: świętość, pożytek, sprawiedliwość, piękność i prawda, które-to żywioły wcieliwszy się w potężnych mężach, przedstawują się historycznie, w Religji, przemyśle, stanie politycznym, kunszcie i filozofji narodu; ci wreszcie wielcy przedstawiacze żywiołów narodowych, jeżeli wpływy, a czasem władzę nieograniczoną uzyskali w swoich spółeczeństwach, to tylko pod tym warunkiem, że jaśnie i dobitnie wyrażali w swoich samoistnościach to, co ledwo nie każda cząstka ztowarzyszenia w sobie samej jakkolwiek ciemno i zawile przeczuwała.» Niezastanowiemy się tu nad tém, ile sprzeczności autor tą prawdą przeciw samemu sobie rozwinął; — na to tylko uwagę jego zwracamy, że wielcy i sławni ludzie, których następnie z niemałém wysileniem erudycji, historycznéj wymienia, po większéj części tak są nieszczęśliwie dobrani, iż właśnie w nich bardziéj zbieg wypadków zewnętrznych, aniżeli wewnętrzną samoistności siłę urzeczywistnioną widzimy.

(Dokończenie nastąpi.)

POEZJA GMINNA W FINLANDJI.

Od kilku lat już uczeni Finlandzcy chwalebną zwracali uwagę na starożytne skarby poezji narodowéj, a liczne ich z tego względu badania coraz więcej zaspakajające otrzymały wypadki. Przed wszystkiemi p. *Lenström* wielokrotnie się zajmował pojedynczemi poematami ludu fińskiego; teraz zaś zebrał wszystko co dotąd po czasopisach tylko rozproszone bywało, a zbiór takowy ze wstępem traktującym o mitologji i poezji fińskiéj wydał na widok publiczny. Przytaczamy tu niektóre ustępy z dosyć długiego i ważnego artykułu tegoż p. Lenström, który to artykuł znajduje się w przedostatnim poszycie wspomnionego niedawno przez nas (w *N.* 2 *Roczników*) Duńskiego kwartalnika, p. t. *Brage og Idun.* Autor przy samym początku artykułu tak się wyraża:

»Począwszy od starożytności pogańskiéj aż do naszych czasów Fińczycy mieli poezję ludu tak oryginalną i sobie właściwą, iż niechybnie na większą zasługuję uwagę aniżeli dotychczas ściągnąć na siebie zdołała. Uwaga ta powinna bydź o tyle większą, o ile że Finlandja jedynym może jest krajem ze wszystkich gałęzi tego szczepu, który poszczycić się może ogromną epopeią mogącą śmiało stanąć obok największych poematów ludu innych narodów, obok Ossjana i jemu podobnych, — nie tylko co do piękności, ale też co do oryginalności i narodowości. Wielki ten poemat p. t. *Kalewala*, składający się z 32ch pieśni, z ust samego ludu w ostatnim dziesiątku napisanym i wydanym został przez pracowitego badaczą p. *Lönnrot*, który zwiedzał wszystkie zakąty swojego kraju, aby zebrać i zachować przemijające ślady pieśni ojczystéj. Jego poświęcenia i trudy takim też skutkiem zostało uwieńczone, że wydał nie tylko tę epopeję, ale i zbiór poezji lirycznych których teraz wyszło dwa tomy obejmujące do 600 pieśni gminnych. To odkrycie zwróciło uwagę i pracę Finlandji na przedmiot tak ważny, i nakłoniło wielu krajowców do postępowania na drodze badań zaczętych już po części w przeszłym nawet wieku przez *Porthana*, *Tengstroma* i innych. Wypadki tych badań porozrzucone są po wielkiéj liczbie pism perjodycznych w Finlandji, najwięcéj w *Gazecie porannéj* w Helsingfors. Oprócz tego przed kilkoma laty utworzyło się *Towarzystwo Literackie finlandzkie*, które zeszłego roku wyznaczyło nagrodę za najlepszy przekład szwedzki lub niemiecki poematu *Kalewala*, i za napisanie w języku fińskim mitologji krajowéj.«

Najdziwniejszą jest rzeczą, iż zródło poezji gminnéj finlandzkiéj, po dziś dzień jeszcze płynąć nie przestało. Pan Lenström z tego względu przy końcu artykułu tak się wyraża: «Finlandja dzisiaj jeszcze bogatszą jest w poetów ludu, aniżeli jakikolwiek kraj inny. Nie mało się też do tego sam język przyczynia, albowiem on wszystkie pojęcia uosabia. Północna Finlandja więcéj ma takich poetów niż południowa; w ostatniéj bowiem ludzie mniejsze mają troski do zwalczenia, a w piérwszéj otoczeni są wspanialszą naturą i życie prowadzą pełne niebezpieczeństw i trudów. Fińczyk północny większe odbywa podróże, których wypadki stają się treścią pieśni: przytém już samotność mięszkania wzbudza w nim melancholję, najprostszy wypływ w pieśni mającą; — gdy tymczasem Fińczyk południowy mięszka po wsiach

i miastach i używa życia towarzyskiego. Przytoczę kilku z żyjących jeszcze poetów ludu. *Paavo Korrhoinen*, przeszło 70 lat już liczący, był mistrzem w poezji, zwłaszcza w satyrach, do których spiéwania często go w obcych nawet parafjach wzywano. Jego satyry były bardzo ostre i zjadliwe. Układał on swoje wiersze za pługiem, a spisywał skoro do domu powrócił; szkoda że wódka więcéj jeszcze od starości umysłowe siły jego zupełnie zniszczyła. Drugi poeta nazwiskiem *Martiska*, opisał wierszem kradzież Reńa; *Piotr Kettunec*, krawiec, opisał swoje życie i wiele innych przedmiotów; *Ian Ilahainen* odmalował swoje cierpienia w chorobie i ubóstwie; i tak wielubyśmy jeszcze tego rodzaju wyliczyć mogli. Jakkolwiek niektóre pieśni wielce się odróżniają od sztuki poezji na zachodzie, od poezji nawet ludu szczepów europejskich, wyznać jednak należy, że nie mało jest zadziwiającą poezja tego kraju, tak mało dotychczas w literaturze powszechnéj znanego i cenionego.«

ROZMAITOŚCI.

Wyszła nie dawno z druku Iljada Homera w przekładzie czeskim p. *Wilczkowskiego*. Dzieło to tworzy pierwszy numer wychodzącéj teraz »Bibljoteki czeskiéj klassyków każdego narodu i czasu;« uważaném zaś bydź może równie ze względu na wartość tłómaczenia, jako téż formy zewnętrznéj, za ozdobę literatury nowoczeskiéj. W ogóle mnóstwo teraz wychodzi tłómaczeń w tym języku: w krótce wyjść mają *Pory Roku Thomsona*, przekładu p. *Daucha*. Enejdę Wirgilego przełożył p. *Rokosz*; *Szafarzyk* wziął na siebie tłómaczenie pism Herodota. *P. Tyl* »przetłomaczył »Wernera,« trajedję *Karola Gutzkowa*; niejaki p. B... tłómaczy *Wyżygina*, a p. *Szpinka* «Purytanów», sławny romans Walter Scotta. Nad tłómaczeniem Szekspira ciągle jeszcze pracują.

P. *Erben* wydał niedawno pierwszy Tom pieśni ludu czeskich; utrzymują że objaśnienia autora bardzo wielką mają wartość historyczną. Obecnie w druku jest *Czecho — Słowian* przez p. *Kampelka*: dzieło to ma zawierać treść bardzo obfitą, ważną przytém co do history rozwijania się literatury nowoczeskiéj.

P. *J. P. Jordan*, o którego grammatyce Wendo—Serbskiéj nie dawnośmy w piśmie naszem wspominali (ob. Nr 3. *Roczników*), od dnia 1 stycznia r. b. wydaje pismo perjodyczne w tymże języku p. t. »Jutrzniczka, Nowiny za Serbów« (*Iutrznica*, *Czasopism dla Serbów*). Mały szczep Wendo—Serbów w górnéj i w dolnéj Luzacji, w nowszych dopiéro czasach ocucił się do jakiejś dążności literackiéj: wielu teraz gorliwie zaczyna piastować dźwięczny i starożytny swój język, działać zarazem w pismach popularnych na wychowanie i wykształcenie ludu. Widoczną jest rzeczą, że podobny cel najlepiéj za pomocą pisma perjodycznego osiągnionym bydź może, ponieważ pisma łatwiéj od książek ludowi są przystępne. *Jutrznica* zawiera artykuły pupularne z dziejów, jeografji, z nauk przyrodzonych,— daléj nowele, powieści, nowe pieśni wraz z melodjami, doniesienia o nowych dziełach Serbskich, jakotéż o ważnych dla ludu książkach niemieckich i t. d.—Co tydzień wychodzi półarkusza w ósemce: prenumerata roczna wynosi tylko 1 Tal.

Jednèm z najszacowniejszych dzieł, które prassa szwedzka w ostatnich czasach na świat wydała, jest: » Fädernelandets Sagohäfder (*Podania ludu ojczyste*), przez p. *Afzeliusa*. Autor w tém dziele ma na celu wyświecenie całéj historji Szwedzkiéj z tradycji, powieści, pieśni i pomników;—dotychczas wyszły dopiéro dwa tomy, lecz z nich się pokazuje, że Szwecja nierównie jest obfitsza w tego rodzaju utwory, aniżeli powszechne dotąd było mniemanie.

Szan. Prenumeratorowie doznający opóźnienia w odbieraniu Numerów pisma naszego, raczą się zgłosić o to do Redakcji Roczników przy Ulicy Tlómackie N. 739 w officynie na 1szém piętrze.